Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 26 Września 1908 Nr. 221

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czerwony „Parteitag“ w Norymberdze.

Niemieccy socyal-demokraci odbywają corocznie partyjne zjazdy swoje, zwane „parteitagami“. Na zjazdach takich, niezależnie od sprawozdania z działalności, składanego przez zarząd centralny stronnictwa, omawiane są ważne sprawy zasadnicze, dotyczące taktyki partyjnej.

Tegorocznego „parteitagu“, który odbył się obecnie w starożytnej Norymberdze, oczekiwano z zaciekawieniem. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w łonie socyal-demokracyi niemieckiej coś psuć się zaczyna; ścierają się tam dwa prądy: stary, prawowierny, doktrynerski, stojący na gruncie zasadniczo rewolucyjno-opozycyjnym i budzący się do życia nowy, nazwany „rewizyonistycznym“, nie wykluczający pogodzenia się z dzisiejszym stanem rzeczy. Wiedziano też powszechnie, że na zjeździe w Norymberdze dojść musi do ostrego starcia dwóch prądów tych, starcia, które, jeżeli chwilowo nawet nie wywoła stanowczego rozłamu w partyi, to jednak osłabi znacznie dotychczasową solidarność partyjną.

Zaciekawienie zjazdem norymberskim ujawniło się przedewszystkiem w wielkiej liczebności jego. Liczba uczestników w inauguracyjnem zebraniu publicznem przekroczyła imponującą cyfrę 15 tysięcy. Obecność 200 z górą sprawozdawców dziennikarskich jest także dowodem zainteresowania, jakie zjazd obudził w szerokich warstwach nietylko w Niemczech, ale i zagranicą.

Już pierwsza zaraz sprawa święta robotniczego w dniu 1-go maja wywołała starcie dwóch prądów w łonie partyi. Przywódcy polityczni radziby, aby w dniu 1 maja ustała wszelka praca, związki zawodowe zapatrują się na sprawę tę nieco realniej, bo ze stanowiska troski o byt członków swoich. Godzą się też na zaprzestanie pracy w dniu tym tam tylko, gdzie to robotnikom nie grozi żadną stratą materyalną.

Sprawa ta wywołała długą, chwilami bardzo nawet namiętną dyskusyę. Zabierała w niej głos znana i u nas działaczka z czerwonego obozu, sławetna Róża Luksemburg, która „strupieszałym i zbyt praktycznym“ towarzyszom niemieckim stawiała jako przykład „idących przebojem“ socyal-demokratów warszawskich. Ostatecznie jednak sprawy nie rozstrzygnięto. Powzięto jedynie uchwałę, ażeby ci robotnicy, którzy mimo świętowania 1-go maja nie stracą zarobku dziennego, składali go do kasy partyjnej na wsparcia dla towarzyszy poszkodowanych.

Większą jeszcze różnicę poglądów ujawniła sprawa t. zw. budżetowa. Przedstawia się ona w krótkości jak następuje: Niemiecka socyal-demokracya trzymała się dotąd ściśle zasady, ażeby rządom państwowym odmawiać budżetu. To też wszyscy posłowie socyal-demokratyczni zarówno w sejmach, jak i w parlamencie Rzeszy, głosowali zawsze przeciwko budżetowi. Aliści z pod zasady tej ośmielili się wyłamać posłowie do Sejmu badeńskiego i nietylko, że głosowali za budżetem, ale wołali głośno, że postąpią tak samo zawsze, ilekroć uważać to będą za wskazane.

Posłów badeńskich poparła cała niemal socyal-demokracya południowo-niemiecka. Wychodziła ona z tego stanowiska, że posłowie badeńscy, przez głosowanie za budżetem, wywalczyli dla robotników znaczną podwyżkę płacy, urlopy i inne korzyści, że więc postąpienie ich poczytać im należy raczej za zasługę. Zarząd centralny partyi uznał jednak krok posłów badeńskich za bunt nie tylko przeciwko podstawowym zasadom stronnictwa, ale także przeciwko karności partyjnej. W tym też duchu przedstawił rezolucyę kongresowi norymberskiemu.

Rezolucya ta wywołała dyskusyę tak burzliwą, że pozazdrościć jej mogłyby parlamenty „burżoazyjne“. Słowa: „zdrajcy“, padały co chwila. Ostatecznie ponieważ północno-niemieccy towarzysze, zwolennicy ciasnego doktrynerstwa pod egidą Bebla, byli w znacznej większości, więc przeszła uchwała, potępiająca ów „bunt“ towarzyszy południowo-niemieckich i wzywająca ich do powrotu na zasadnicze stanowisko partyi.

Stało się jednak teraz coś w praktyce socyal-demokratów niemieckich niebywałego. Socyal-demokraci południowo-niemieccy poddali się niby uchwale partyjnej, ale zarazem oświadczyli przez usta przywódcy swego, że i nadal sprawę głosowania nad budżetem uważać będą za podlegającą wyłącznie kompetencyi frakcyi parlamentarnych, względnie sejmowych.

A więc raz jeszcze zdołano zapobiedz otwartemu rozłamowi w partyi. Czego jednak już ocalić i utrzymać nie można było, to dotychczasowej karności i bezwzględnej solidarności na zewnątrz. Ta, zdaje się, rozprysła się już bezpowrotnie.

Przy trumnie Deotymy.

Ostatnia epigonka romantyzmu zeszła do grobu — a z jej śmiercią ucichły najsłabsze już echa tych czasów, kiedy po dawnych melodyach pozostało w duszach jeszcze granie, pozwalające zapominać o rzeczywistości i żyć w krainie wyobraźni i marzeń. „Epoką romantycznego przekwitu“ nazywa nasza historya te smutne dzieje, w których młode orlęta zrywały się do lotów z podciętemi skrzydłami, w których najpiękniejsze kwiaty poezyi i natchnienia więdły napół rozwinięte, w których i czyny, wielkie i bohaterskie w założeniach, spełniane były w jakichś letargicznych snach mistycznych zachwyceń, z lunatyczną, fatalną bezprzytomnością...

„I strzał dnia i cień mogiły — spotkały się i przeszyły“ w tej epoce, w której Adam Mickiewicz witał w młodej Jadwidze Łuszczewskiej „orlicę“, do wysokich przeznaczeń powołaną. Nad tą epoką jeden tylko „na chorągwi z chmur i złota powiewał napis: Tęsknota!“ „Ani z świateł, ani z cieni, ani z śmierci, ani z życia, ani z nieba, ani z ziemi“ wytwarzał się ten senny nastrój półsmutku i półwesołości, w którym poprzez mgły i zmrocza oglądano się za dawno zaszłem słońcem i oczekiwano, że zejdzie takie, jak było, w odrodzonych świetnościach i blaskach. Zapatrzenie się w zaświaty własnej wyobraźni wytwarzało wstręt do wszystkiego, co było gorzką i nagą prawdą; „w pasmie dni, ciągłą jesienią zamglonem, gdzie z każdą chwilą liść złudzeń opadał“ okrzyk młodej Deotymy: „Lepiej czemkolwiek być, niż być człowiekiem! Lepiej gdziekolwiek żyć, niż żyć na ziemi!“ stał się bezwiednie hasłem przewodniem całych pokoleń. Tysiące ludzi powtarzało w myślach i sercach, że nie trzeba być na ziemi i nie trzeba żyć pełnią ludzkiego życia, tysiące ludzi, jeżeli nie w słowach, to w nieuświadomionym świecie wewnętrznym odczuwało to samo, co ona: „Ty tylko jeden, mglisty ideale — tyś mą ucieczką, pocieszeniem mojem“. A życie rozchodziło się coraz bardziej z tą drogą mglistych ideałów... „Pozorny spokój“ zamieniał się w martwotę i skamieniałość, „stłumione żale“ w głuchą rozpacz i porywy szaleństwa...

Poetka „Polski w pieśni“ przetrwała tę epokę zmrocza i przekwitu, — jakby piękny kwiat, który zakamieniał w swojej tęsknocie „pozornego spokoju i stłumionych żalów“. Jaśniał w tem zakamienieniu aż po lata późnej starości przybladłą barwą lat minionych. Mróz pierwszych wrażeń zwarzył jej natchnienia i uczucia; chłód wiał z jej poezyi, w której nie zatętnił nigdy puls krwi gorącej. — Rzeźbiła kunsztownie wiersze misternej poetyckiej retoryki i układała z nich harmonijne pomniki dla przeszłości; czuła, że bliższa epokom „Branek w Jasyrze“ i „Odsieczy Wiedeńskiej“, niż czasom, w których z nowych cegiełek stwarzać trzeba było nowy gmach społecznego życia i w których hasło: „człowiekiem być!“ i „żyć na ziemi!“ poruszało namiętnie każde czujące, młode serce...

W czasopismach warszawskich aż do ostatnich dni pojawiały się jeszcze jej rapsody z „epopei“ o Sobieskim. Nie była to epopeja, jeno raczej gawęda, którą się czytało (jeśli się czytało) ze spokojem, z jakim się patrzy na płynący przez łąkę strumyczek...

Ale Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) była w każdym razie widomem uosobieniem długich lat polskiego uczucia, o których nie można myśleć bez żywego współczucia, szczerej sympatyi i głębokiego uczczenia. Lata owe były łącznikiem pomiędzy przeszłością niezapomnianą a bezpowrotną i pomiędzy odradzającą się z gruzów do nowego bytu teraźniejszością, która umie i chce szanować wszystkie nici, łączące je z godnemi miłości pierwiastkami dawnych stuleci dziejowych...

Historye warszawskie.

Wesoła Warszawka. — Zobowiązania księcia. — Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Sądy wojenne co dzień niemal wydają wyroki śmierci na członków band zbójeckich, prąd reakcyjny coraz wyraźniej się zaznacza, ale życie idzie swoim torem. Warszawa bawi się, jak dawniej, teatry i kabarety są przepełnione, p. Kamiński, jako „Dyabeł“, w sztuce Molnara (z węg.), trzydzieści już razy z rzędu wystąpił na scenie teatru Wielkiego... Nie brak też awantur i skandalów, jak zwykle w wielkiem mieście.

Wielką sensacyę w świecie teatralnym wywołała sprawa o 150.000 rb., wszczęta świeżo przez jedną z przedstawicielek baletu przeciwko jednemu ze znanych młodych arystokratów polskich, zamieszkałemu w Warszawie.

Sprawa ta opiera się na jedynem w swoim rodzaju zobowiązaniu piśmiennem, które brzmi:

„Po ustaniu stosunku mego z panną N. N., obowiązuję się wypłacić tejże pannie N. N. 50 tysięcy rb., wyraźnie pięćdziesiąt tysięcy rubli, a zrodzonemu ze stosunku z nią synowi 100,000 rb. Gdybym sum powyższych wypłacić nie mógł, obowiązany będę ożenić się z panną N. N. Powyższe zobowiązanie potwierdzam własnoręcznym podpisem Książę...“

Jak się okazuje, młody arystokrata nie dotrzymał ani jednego ze swych zobowiązań i niedoszła księżna wytoczyła proces o 150,000 rb., nie mogąc widocznie doczekać się ani przyobiecanych pieniędzy, ani przyobiecanego małżeństwa.

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło — nawet stan wojenny“ — powtarzać będzie sobie chyba do śmierci pan Józef D.

Pan Józef wracał do domu ulicą Wołową na Pradze z małżonką i znajomymi. Był porządnie „zawiany“, prawdopodobnie całe towarzystwo również. W takim stanie umysłów łatwo o sprzeczkę, zwłaszcza — małżeńską.

Widocznie sprzeczka między państwem Józefostwem zaszła dość daleko, gdyż nagle pan Józef zawołał:

— Dość już mam tego!... Utopię się i basta!

I pomknął w stronę pobliskiej Wisły.

Za nim naturalnie w te pędy skoczyła pani Józefowa, z panią Józefową znajomi. Biegli i wołali „stój“.

Pan Józef mknął, jak wystraszony zając, pozostawiając goniących daleko za sobą.

Ucieczka i pogoń nie uszły uwagi czujnego

Nowy

Żyd wieczny tułacz

445 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

I mówiąc te słowa, Faryngea zbliżył się do księcia, aby bardziej zwrócić na siebie uwagę. Widząc jednak, że mu się nie udaje, postąpił jeszcze bliżej i rzekł:

— Radość Waszej Książęcej Mości zdaje się być bardzo wielka; racz oznajmić jej przyczynę swemu najniższemu i najwierniejszemu słudze, aby i on także mógł cieszyć się razem.

Jakkolwiek książę słyszał mówiącego metysa, okazał jednak, że go wcale nie słucha; nic nie odpowiedział; wodził wielkiemi czarnemi oczyma tu i owdzie po pokoju, a nie zwrócił ich na metysa; zdawał się uśmiechać z uwielbieniem do swego miłego widziadła, chodził, ręce na krzyż na piersiach złożywszy, podobnie, jak czynią jego krajowcy podczas modlitwy.

Faryngea, nie mogąc już przezwyciężyć coraz większej niespokojności i chcąc wszelkiemi sposobami zwrócić na siebie uwagę Dżalmy, zbliżył się do niego i prawie pewny skutku swej mowy, rzekł powoli, przenikliwym głosem:

— Mości Książę, pewny jestem, że szczęście, które Waszą Książęcą Mość tak zachwyca, pochodzi od panny de Cardoville. Zresztą, proszę Waszej Książęcej Mości, ta pomyślność nie dziwi mnie. Cóżem mówił zawsze Waszej Książęcej Mości? Nie martw się... udawaj, że się szalenie kochasz w innej... a ta dumna dziewica...

Na te słowa Dżalma rzucił na metysa wzrok tak przenikliwy, iż ten zamilkł; ale książę rzekł mu z uprzejmą łaskawością:

— Mów dalej... słucham cię...

Potem, brodę na łokciu wsparłszy, wlepił wzrok głęboko w Faryngeę, ale z taką łagodnością, z tak ujmującą dobrocią, iż Faryngea, ta żelazna dusza, zmieszał się na chwilę wyrzutem sumienia.

— Powiedziałem, proszę Waszej Książęcej Mości, że, idąc za radami swego wiernego niewolnika... który radził udawać gorącą miłość dla innej kobiety, zmusiłeś Wasza Książęca Mość pannę de Cardoville, że, lubo tak dumna, sama jednak do niego się garnie... Czyż nie przepowiedziałem tego?

— Tak... przepowiedziałeś — odrzekł Dżalma, ciągle łokciem podparty i nie przestając patrzeć na metysa z tąż samą dobrocią.

Zdziwienie Faryngei powiększyło się; książę zwykle, lubo nie obchodził się z nim surowo, jednakże okazywał mu pewną, zwykłą w swym kraju, wyniosłą powagę i nie mówił do niego nigdy z taką łagodnością; poczuwając się do tyle złego, jakie wyrządził księciu, niedowierzając, jak wszyscy źli ludzie, metys chwilę jakąś sądził, że pan jego w swej łagodności krył jakąś zasadzkę; mówił więc dalej już z mniejszą pewnością:

— Wierz mi Wasza Książęca Mość, że jeżeli tylko potrafisz Wasza Książęca Mość, korzystać z okoliczności, dzień ten pocieszy go za wszystkie wycierpiane przykrości, które były bardzo wielkie, gdyż wczoraj jeszcze... Wasza Książęca Mość strasznie cierpiałeś; ale nie sam jeden cierpiałeś... ta dumna dziewica również... cierpiała...

— Tak sądzisz? — rzekł Dżalma.

— Oh! pewny jestem, proszę Waszej Książęcej Mości wystawić sobie tylko, że, widząc Waszą Książęcą Mość w teatrze z inną kobietą, co ona musiała cierpieć... Gdyby słabo kochała Waszą Książęcą Mość i wtedy mocnoby to dotknęło jej miłość własną... Jeżeli zaś kochała namiętnie, był to cios dla jej serca... Dlatego, znieść już nie mogąc udręczenia, sama przychodzi do Waszej Książęcej Mości...

— Tak, iż ze wszech względów pewny jesteś, że wiele... wiele przecierpiała. I ciebie to nie wzrusza? — rzekł Dżalma tonem powściągliwym, ale zawsze głosem, pełnym łagodności...

— Nim mi przyjdzie żałować innych, Mości Książę, myślę wprzód o zmartwieniach Waszej Książęcej Mości... A zbyt mnie one obchodzą, iżby mi jeszcze pozostać mogło cokolwiek litości nad innymi ludźmi... — dodał obłudnie; wpływ Rodina już zmienił metysa.

— To osobliwsza rzecz... — rzekł sam do siebie Dżalma, rzuciwszy na metysa wzrok jeszcze przenikliwszy, ale zawsze pełen dobroci.

— To jest osobliwsze!

(Dalszy ciąg nastąpi).

szyldwacha, stojącego przed koszarami na Szerokiej. Nie wątpiąc, że jest świadkiem pogoni za złodziejem, również zawołał „stój“, a widząc, że goniony ani myśli stanąć, zmierzył z karabinu i strzelił do uciekającego.

Na szczęście — chybił. Ale strzał pomimo to był bardzo skuteczny.

Pan Józef nie tylko zaniechał ucieczki i zamiaru samobójstwa, ale w jednej chwili wytrzeźwiał i całe towarzystwo spokojnie, w przykładnej zgodzie ruszyło w dalszą ku domowi drogę.

Małżeństwo i rozwód

w Ameryce.

Zdawałoby się, że kraj tak praktyczny, jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miliony zaoceanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych, przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosną szybko, lub znikają bez śladu. Wczorajszy bogacz zamiata dziś ulice, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze po raz drugi, trzeci, czwarty zbankrutować itd. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość fortun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów, w rozumieniu europejskiem sum zahypotekowanych, pewnych, zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzania majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść w istocie posiada, choćby miał opinię milionera i czy wogóle co po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset, lub co najwyżej kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubną do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę i życie kosztuje daleko więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach, mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach“, gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim. — Jedzą i bawią się we wspólnych salach, czekając na lepsze czasy. Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec), dorobi pieniędzy, wówczas przenoszą się do własnego mieszkania. Taki stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziewczyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów, niekrępowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Tylko niektóre rodziny, mieniące się arystokracyą kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem spętanej u nas tysiącznemi okolicznościami, sprzyja za Oceanem wszystko. Amerykanie szczycą się też rzeczywiście swojemi stadłami, które mają być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej. Cyfry dowodzą, że niema nigdzie tyle rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najbłahszy powód rozdziela małżonków; owa osławiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenta, jak handlarz starzyzny.

W przeciągu ostatnich lat 20 rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dozgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z dniem każdym.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że Amerykanek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyślność nie jest u nich ani w modzie, ani w łaskach, „Nowy Świat“ czyta biblię z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i sztuk teatralnych nie lubi. Na domiar nie odznaczają się yankesi gorącem temperamentem. Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznemi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. Gdzież powód tego zepsucia? — pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwem prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przedewszystkiem w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przeszła pod opiekę męża, miałaby stracić raz na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi. Nie ma harmonii bez ofiar obustronnych. Więc gdy swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszednieją z biegiem czasu, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym“, zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód. Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, czwartego i t. d., a natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

Nowe bezprawie pruskie.

W bezprawiu i w furyi antypolskiej Prusacy posuwają się coraz dalej. Ustawa o wywłaszczeniu nie zamyka jeszcze łańcucha ustaw polakożerczych. Hakatystom nie wystarcza już możność wydzierania Polakom ziemi; zapragnęli jeszcze wogóle uniemożliwić Polakom obronę przez zakaz parcelacyi i sprzedaży gruntów!

Hakatystyczna „Tägl. Rundschau“ donosi, że rząd zamierza już w przyszłej sesyi przedłożyć sejmowi projekt ustawy, która nakłada na właścicieli gruntów na kresach wschodnich obowiązek starania się o pozwolenie na parcelacyę u władzy rządowej!

Oczywiście landrat nigdy Polakom pozwolenia na parcelacyę nie udzieli — i lud polski nie będzie miał możności kupowania ziemi!

W krzyżackiej polityce niszczenia, Prusacy nie cofają się przed żadnem bezprawiem.

Po krwawym dniu w Lublanie.

Lublana. Poseł dr Szustersicz wystosował do ministra wojny bar. Schönaicha pismo, w którem wskazuje na to, że porucznik Meyer bez żadnej potrzeby kazał żołnierzom strzelać i że nie było wogóle regulaminowej salwy, ale żołnierze luźnie strzelali do uciekających ludzi. Poseł Szustersicz cytuje cały szereg poważnych świadków i wzywa ministra, aby przez wyższych oficerów w asystencyi osób cywilnych przeprowadził śledztwo.

Lublana. Słoweńcy urządzili tu biuro informacyjne i wzywają ludność, żeby naoczni świadkowie rozmaitych zajść zgłaszali się i dostarczali prawdziwego materyału.

Lublana. Utworzył się tu komitet pań słoweńskich, który pracuje nad memoryałem dla ministra Praszka i prosić go chce o opiekę nad Słoweńcami.

Wiedeń. Minister Prade bardzo ostro i niestosownie napadł na burmistrza Hribara w rozmowie z jednym z redaktorów wiedeńskich.

Berno morawskie. Przed wczorajszem posiedzeniem Sejmu morawskiego zebrali się posłowie czescy na wspólną naradę i jednogłośnie uchwalili wysłać telegraficznie do Lublany następujące oświadczenie:

„Czescy posłowie do Sejmu morawskiego wyrażają imieniem narodu czeskiego na Morawach narodowi słoweńskiemu w tej ciężkiej chwili swoje sympatye i zapewnienie o solidarności swej w walce przeciw krzywdom“.

Berno morawskie. Przewodniczący niemieckiego klubu sejmowego poseł d'Elvert wystosował z powodu uchwały klubu do Niemców w Lublanie depeszę z wyrazami najżywszego oburzenia z powodu gwałtów popełnionych na Niemcach lublańskich i zapewniając ich zarazem o najgorętszych swoich sympatyach.

Lublana. W miejscowościach Rudolfswerth i Szkofia Łąka (Bischofslack) ludność słoweńska usunęła wszystkie niemieckie napisy.

Obstrukcya w Sejmie czeskim.

Praga. Sejm czeski był wczoraj widownią scen niebywałych dotąd. Niemcy uchwaliwszy onegdaj wieczorem obstrukcyę, zaraz na początku posiedzenia rozpoczęli ją i doprowadzili do dzikich scen i swarć. Powyrywali pulty i deski z ławek i rzucali niemi po sali, miotając przytem obelgi pod adresem posłów czeskich i marszałka ks. Lobkowitza, przeciwko któremu Niemcy zwrócili się dlatego, że nie chciał dać posłowi Iro głosu do protokołu. Tymczasem protokołu do tej chwili nie było i marszałek podług regulaminu nie mógł posłowi Iro udzielić głosu w tej sprawie. Udzielił więc głosu posłowi Skarda do porządku dziennego.

Wtedy Niemcy podnieśli taką wrzawę, że Skarda długi czas nie mógł przemawiać. Widząc wreszcie, że wszelkie usiłowania o przywrócenie spokoju są daremne, zwrócił się do stenografów i do nich mowę swą wygłaszał. Gdy skończył mówić, przewodniczący zarządził głosowanie i ogłosił wnioski Skardy za przyjęte. To doprowadziło Niemców poprostu do szału.

Pos. Schreiner woła: My wam tę budę gwałtem zamkniemy.

Zaczęła się wrzawa nie do opisania. Słychać było tylko gwizdanie i bicie pultami. Niemcy grozili kawałkami desek wyrwanych z ławek. Czesi, widząc to, zaczęli wyrywać im je z rąk, przyczem pokaleczyli się.

Pos. Iro woła: To ostatnie posiedzenie Sejmu czeskiego.

Pos. Schreiner woła do marszałka: Pan jesteś czeskim Abrahamowiczem! Nowe lex Falkenhein!

Pos. Mayer (agraryusz niemiecki) stanął na ławce tuż przed miejscem marszałka. W około niego zebrała się w jednej chwili grupka posłów czeskich i ci strącili go z ławki. Mayer wylazł wtedy na stół i zaczął grozić Czechom pięściami. Dzięki jednak interwencyi innych posłów, do bójki nie dopuszczono.

Niemcy porobili tymczasem kule z protokołów i przedłożeń sejmowych i rzucali niemi na marszałka ks. Lobkowitza i po sali.

Pos. Schreiner rzucił na grupkę posłów czeskich kawałkiem deski, wyrwanym z ławki.

Jeden z czeskich agraryuszów podczas tych scen niespostrzeżenie osmarował atramentem kołnierz posła Waltera, czego ten na razie nie spostrzegł.

Marszałek widząc, że wszelkie jego usiłowania, aby doprowadzić do spokoju, są daremne, oświadczył, że zamyka posiedzenie, aby Sejm czeski nie był widownią tych brutalnych scen. Pomimo to posłowie pozostali dalej w sali i obrzucali się nawzajem obelgami.

Pos. Choc woła do Niemców: Zobaczycie, co będzie w Radzie państwa! Rozbijemy Radę państwa!

Tymczasem pos. Walter spostrzegł, że ma kołnierz osmarowany atramentem, i zawołał: Gdybym był wiedział, kto mi to zrobił, dałbym mu w pysk!

Pos. Sobótka: Oto kultura niemiecka!

Powoli wśród ciągłej wrzawy, posłowie zaczęli się rozchodzić. Przez cały czas posiedzenia namiestnik Coudenhove był na sali i przypatrywał się zajściom.

Gdy sala się opróżniła, na podłodze znaleziono mnóstwo odłamków ławek i pulpitów i potłuczonych kałamarzy. Sala przedstawiała smutny obraz zniszczenia. Do naprawy szkód, poczynionych w kancelaryi sejmowej, zawezwano jeszcze w nocy stolarzy.

Dziś ma się odbyć posiedzenie Sejmu. Nie ulega wątpliwości, że powtórzą się sceny dnia wczorajszego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **Sejm czeski będzie dziś odroczony**. Z tą ewentualnością liczą się wszystkie stronnictwa.

Praga. Związek posłów niemieckich odbył wczoraj posiedzenie, w którem wzięli także udział zastępcy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Posłowie niemieccy żalili się na postępowanie marszałka ks. Lobkowitza, że nie chciał udzielić głosu posłowi Iro do protokołu. Nadto uznali wczorajsze głosowanie za nieważne i uchwalili dalszą obstrukcyę na dzisiejszem posiedzeniu.

Praga. Niemieccy posłowie do Sejmu czeskiego wystosowali wczoraj telegram do ministra Pradego, w którym go proszą, by starał się u rządu centralnego o natychmiastowe odroczenie Sejmu czeskiego.

Praga. Wczoraj wieczorem zebrali się wszyscy posłowie czescy na wspólną naradę. Skonstatowano, że sprawa zamianowania niemieckiego urzędnika dla Biura sejmowego była dla Niemców **tylko pretekstem do obstrukcyi**.

Na naradzie tej dano wyraz oburzeniu z powodu zajść w Sejmie i uchwalono wydać odezwę do narodu czeskiego, która dziś będzie ogłoszoną w czeskich dziennikach.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się tu siedm zgromadzeń socyalistycznych z protestem przeciwko zajściom w Sejmie czeskim, zwłaszcza przeciwko Niemcom, których obstrukcya zwraca się przeciw reformie wyborczej. Uchwalona na zgromadzeniach rezolucya wzywa socyalistów niemieckich, aby wystąpili przeciwko postępowaniu posłów niemieckich.

Posiedzenie w piątek.

Praga. Salę Sejmu czeskiego zapełniono jeszcze przed otwarciem posiedzenia. Posłowie w grupach obstąpili estradę marszałka. Kilku czeskich posłów ustawiło się przy niej, niemieccy stanęli przy miejscu zastępcy marszałka. O godzinie 11 min. 25 wszedł marszałek ks. Lobkowitz i wezwał czeskich posłów, aby również usiedli, skoro niemieccy posłowie już zajęli swe miejsca. Czesi nie chcą się na to zgodzić. Przychodzi do żywych scen. Wśród posłów czeskich ustawił się poseł Wolf i wykrzykiwał coś. Marszałek opuszcza salę. Posłowie opuszczają estradę, **którą zamykają służący sejmowi**. Gdy się uciszyło i czescy posłowie zajęli swe miejsca, wszedł marszałek ks. Lobkowitz i o godzinie 11 min. 40 otworzył posiedzenie. Wśród zupełnego spokoju marszałek zarządził odczytanie wpływu.

Posiedzenie trwa dalej.

Z KRAJU.

Nagła śmierć. Maszynista kolejowy z Nowego Sącza, Stanisław Muller, przyjechawszy dnia 22 bm. z pociągiem osobowym o godzinie 6 wieczorem z Nowego Zagórza do Stróż, udał się do koszar kolejowych na odpoczynek i po spożyciu kolacyi nagle zasłabł. Koledzy posłali po lekarza kolejowego, który mieszka w Grybowie, oddalonego 4 klm. od Stróż; po przybyciu lekarza posłano po lekarstwo do apteki w Grybowie, którego jednak Muller nie doczekał się i o godzinie pierwszej w nocy życie skończył. Czy nie byłoby wskazane, ażeby w Stróżach na stacyi była podręczna apteka na wypadek nagłego zasłabnięcia?

Uroczystość żółkiewska. Dnia 29 bm. odbędzie się w Żółkwi uroczystość przeniesienia popiołów hetmana Żółkiewskiego, bohatera, który zginął w walce z Turkami pod Cecorą, do sarkofagu w podziemiach kościoła farnego w Żółkwi. Program jest następujący:

O godzinie 11-tej otwarcie uroczystości przez marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, następnie uroczysta msza polowa w Rynku, celebrowana przez arcybiskupa ks. Bilczewskiego z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego, poczem nastąpi „słowo“, poświęcone przez Henryka Sienkiewicza czci hetmana Żółkiewskiego.

Przemówienia wygłoszą: prezes Koła polskiego dr Stanisław Głąbiński, prezes Związku sokolego dr Ksawery Fischer, prezes Zarządu głównego T. S. L. dr Ernest Bandrowski, burmistrz miasta Żółkwi Fr. Ksawery Sheybal. Nastąpią potem egzekwie u stóp trumny z prochami Żółkiewskiego, ustawionej na katafalku w Rynku przed ołtarzem. Uroczystość zakończy przeniesienie popiołów wielkiego hetmana do sarkofagu w podziemiach kollegiaty żółkiewskiej.

Równocześnie z nabożeństwem w Rynku odprawione będą uroczyste modły w synagodze z okolicznościowem przemówieniem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: 2×2=5.
Teatr ludowy: „Co kto lubi“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Sędziwy dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, głośny bibliograf, Karol Estreicher, jest ciężko chory.

Wystawa hafciarstwa maszynowego i kroju bielizny. Dnia 27-go b. m. t. j. w niedzielę odbędzie się w miejskiem Muzeum dla sztuk i rzemiosł ul. Franciszkańska l. 4 od godziny 9-tej do 12-tej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu wystawa prac wykonanych na kursie hafciarstwa maszynowego i białego kroju. Kurs ten trwał 6 tygodni i obejmował 140 godzin praktycznej nauki haftu, 43 godzin rysunków z zakresu hafciarstwa, 18 godzin wykładu o historyi haftu, wreszcie 45 godzin białego kroju. Nauki praktycznej haftu udzielała p. Antonina Piętkowa właścicielka pracowni hafciarskiej w Krakowie, przy pomocy p. Herminy Frister, rysunków, historyi haftu p. Piętka, kroju bielizny p. J. Zabielska właścicielka koncesyonowanej szkoły kroju i szycia.

Ze Związku przyjaciół drzewek. Pierwszy wiec i festyn przyjaciół drzewek odbędzie w parku dra Jordana w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu.

Mięso potaniało. Potanienie mięsa spowodowało obniżenie się cen żywego towaru. Jatki na Pl. Jabłonowskich i św. Ducha, zostające pod kontrolą magistratu, podają następujące ceny mięsa wołowego i cielęcego (po jakich nabywać je będą mogli konsumenci) począwszy od 1 października. Mianowicie ceny mięsa wołowego II-giej kategoryi obniżone zostaną za 1 kg.

z 1·32 h. na 1·24 h., III kateg. z 1·16 h. na 1·04 h., IV kateg. z 1·04 h. na 96 h.; mięsa cielęcego I kateg. z 1·44 h. na 1·40 h., II kateg. z 1·12 h. na 1·08 h.

P. A. Staszczyk złożył dyrekcyi teatru miejskiego sztukę p. t. „Sejm grodzieński“, owianą gorącem uczuciem miłości Ojczyzny.

Z teatru ludowego. U schyłku letniego sezonu, który teatr ludowy dobija w budynku letnim przy ul. Starowiślnej, przyniósł repertuar kilka przedstawień benefisowych, których liczbę powiększył wczorajszy benefis p. Gawlikowskiej-Poleńskiej.

Artystka ta, w długim szeregu przedstawień, ujawniła nadzwyczaj wiele talentu scenicznego, w rolach naiwnych prawie niezrównana, nie mniej dobrze prezentowała się zawsze w rolach bohaterek. Przedewszystkiem podbiła sobie widownię swoim wdziękiem, tą swobodą na scenie i pewnością siebie w każdej, najtrudniejszej nieraz sytuacyi. Z artystką tej miary sympatyzowały więc szerokie masy bywalców teatru ludowego, które wczoraj po brzegi prawie wypełniły widownię, sposobiąc się do zgotowania jej serdecznej owacyi. Już w I-szym akcie, granego wodewilu „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, powitano p. G. burzą gorących i niemilknących oklasków, a w II-gim akcie zalano ją istną powodzią żywych kwiatów, wśród których benefisantka, ustawicznymi ukłonami dziękowała za tyle okazanej jej sympatyi.

W wczorajszej roli, podejrzanej o kradzież służącej, p. G. zareprezentowała się doskonale, a obok niej w zupełnej trzymał się harmonii p. Dębowicz, który rolę jej ojca odtworzył z wielkiem uczuciem i zrozumieniem. P. Modzelewski, nieoceniona siła teatru ludowego, rolę rubasznego obywatela kreował bez żadnej przesady z humorem i dowcipnie. Sam dyrektor p. Poleński, jak zawsze tak i wczoraj, w roli kelnera Kasperka, bawił widzów arcywesołemi kupletami, za które darzono go raz po raz rzęsistemi brawami.

Trzecim z rzędu, który wiele wczoraj wniósł humoru na scenę był p. Kwieciński, w roli wójta z Bronowic, a wreszcie z ról męskich wyróżnił się p. Sarnowski, kreujący doskonale obrońcę w sprawach karnych. P. Wolski, grający młodego akademika, znowu psuł całość zbyt szybką i niewyraźną mową, na co zdaje się nie chce sam zwracać uwagi.

Z artystek zasługują na wyróżnienie p. Zielińska (kucharka), p. Kolman, której kreacye przekupek są świetnie, p. Konarska w roli zgryźliwej małżonki i p. Gajewska, doskonała w roli wójtowej.

W końcu nadmienić należy, że wczorajsza orkiestra 100 p. p. grała wybornie, tak, że w czasie antraktów nikt prawie z widzów nie opuszczał swego miejsca, przysłuchując się prawdziwemu koncertowi muzyki wojskowej. *br.*

W sobotę 26 b. m. zapowiada repertuar teatru ludowego wieczór rozmaitości „Co kto lubi“, który będzie zarazem benefisowem przedstawieniem p. K. Korycińskiego. Na program złożą się: śpiewy, tańce, a między innemi scenami, odegraną zostanie nadzwyczaj wesoła jednoaktówka p. t.: „Ostatnie dwie korony“.

Ważne dla rękodzielników. Narzekanie, iż kraj i miasto niewiele czyni dla podniesienia rękodzieła, mają często wiele słusznego. Często jednak przyczyna istotnego upadku rękodzieł leży i w czem innem. Dowodu dostarcza np. sprawa Muzeum dla Sztuk i Rzemiosł (dawnego Muzeum techniczno-przemysłowego). — Zanim nowy gmach pozwoli zreorganizować Muzeum do gruntu, prowadzi się w nim niejedną pracę pożyteczną, której brak tylko poparcia ze strony sfer interesowanych, aby wydała pożyteczne skutki. Teraz np. zostały otwarte wieczorne kursy rysunkowe dla uczniów i czeladników rękodzielniczych. Kursa te nie cieszą się, niestety, taką frekwencyą, na jakąby zasługiwały. Wiadomo, że nasze rękodzieła muszą zdążać do wzmożenia się i do rozwoju na podstawach współczesnych, odpowiadających postępowi czasu, jeżeli mają wytrzymać konkurencyę wyrobów obcych. Otóż jednym z warunków takiej konkurencyi jest gruntowne, fachowe wykształcenie o wyższym poziomie, a do takiego wykształcenia niezbędną jest znajomość rysunków. W Muzeum dla Sztuk i Rzemiosł nadarza się młodym rękodzielnikom sposobność zdobycia tej wiedzy pod kierunkiem artysty malarza, w warunkach dogodnych i zachęcających do spędzenia paru godzin po całodziennej pracy w duszym warsztacie. — Nauka trwa od godziny 6 do 9 wieczorem.

Należy się spodziewać, że majstrowie nasi będą wpływali usilnie na powierzoną swej pieczy młodzież, oraz na czeladników, aby uczyli się i pracowali, gdyż tylko na tej drodze pracy można podnieść rękodzieła i zapewnić stanowi średniemu lepszą przyszłość. Świat idzie naprzód, kto nie idzie z nim, ten się cofa. Do walki o byt trzeba zdobyć najsilniejszą broń: kulturę i wiedzę. — Gdzieindziej kursa takie są przepełnione uczniami, chcącymi doskonalić się w swym zawodzie. Niech i u nas nie będą daremne wołania ludzi, pragnących szczerze dobra rękodzielników i społeczeństwa.

Do odebrania w dyrekcyi policyi są: damski złoty zegarek, wysadzany brylantami, który onegdaj zakwestyonowała policya u pewnej podejrzanej kobiety; złota bransoletka, misternej roboty z 5 brylantami, którą znalazła poza miastem zagrzebaną w piasku, leciwa jakaś kobieta.

Zderzenie wózka z tramwajem. Wczoraj po południu jechał ręcznym wózkiem po szynach, ul. Stradom, 18-let. terminator powroźniczy Józef Kozień i mimo, że nadjeżdżający tramwajem motorowy dzwonił z daleka na niego, Kozień nie usunął się wcale. Ponieważ spadek toru w ul. Stradom jest dość znaczny, nastąpiło więc zderzenie, skutkiem którego tramwaj wywrócił wózek, a z niego spadł 10-letni chłopiec Lisowski, który potłukł się bardzo dotkliwie. Dzięki tylko przytomności motorowego, który wreszcie zatrzymał tramwaj, obeszło się bez poważniejszego wypadku. Lekkomyślnego Kozienia aresztował policyant.

Nałogowy złodziej kieszonkowy. Wczoraj w Rynku Głównym niejaka p. Aleksandra Rzepecka przytrzymała 15-letniego Stanisława Rausińskiego, który idącej przed nią pani Maryi Kwiatkowskiej z Czerniowiec, wyciągnął z kieszeni portmonetkę z 16 koronami i drobniejszą monetą. Rausińskiego oddano w ręce policyi. Nieletni ów kieszonkowiec był już 3 razy sądownie karany za podobne kradzieże, a niezliczoną ilość razy przez policyę.

Wypadek przy pracy. Jan Brzozowski, 44-letni wyrobnik z Nowej-Wsi zranił się przy przewożeniu mebli w rękę prawą i doznał on zdarcia paznokci i zmiażdżenia palca. Ranę opatrzyło Pogotowie.

Aresztowanie bandy cyganów w Podgórzu. Policya podgórska aresztowała wczoraj dwie rodziny cyganów, Pawłowskich i Kwiatkowskich, za to że pijani wyprawiali awanturę i zaczepiali przechodniów. Awanturniczą bandę osadzono w areszcie.

Kosztowna zguba. Pani hr. Starzyńska zgubiła, przechodząc ul. Józefińską w Podgórzu, część kolczyka z brylantem wartości 2000 kor.

Czuły bratanek. Piotr Hanek 21-letni parobek z Bilczyc odwiedził swego stryja Andrzeja Hanka zam. w Ludwinowie. Hankowie wyszli jednak z domu, pozostawiając gościa samego, a ten korzystając ze sposobności, skradł parę nowych butów, zegarek srebrny z łańcuszkiem, czapkę futrzaną i nieco gotówki, poczem zbiegł. Zawiadomiona o tem policya odnalazła i aresztowała Hanka, podczas rewizyi znaleziono przy nim tylko zegarek, resztę rzeczy zdołał sprzedać.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: 2×2=5.
Niedziela: 2×2=5.
Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.
Wtorek: 2×2=5.
Sroda: „Obłudnicy“.
Czwartek: 2×2=5.
Piątek: „Mąż męczennik“.
Sobota: „Sposób na żony“ Z. Przybylskiego.
Niedziela godz. 3 pop.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Sposób na żony“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.

Akcya ratunkowa dla ludności rolniczej.

Telegram „Nowin“

Lwów. Z głównego komitetu ratunkowego donoszą:

Dnia 23 b. m. odbyło się piąte posiedzenie głównego komitetu ratunkowego pod przewodnictwem p. namiestnika. Po dłuższej dyskusyi komitet uchwalił aby całą akcyę zapomogową w jesieni i w zimie i wszystkie fundusze do dyspozycyi będące skoncentrować na sprzedawanie po zniżonej cenie treściwej paszy. Cenę sprzedażną zniżoną otrąb (grysu) oznaczono na 7 kor. 50 hal., otrąb żytnych na 7 koron, otrąb pszennych i makuchów lnianych na 11 koron, konopnych na 8 koron, wreszcie mąki czerwonej na 9 koron. — Wyjątkowo dla obór włościańskich zarodowych ma być pasza skoncentrowana udzielaną bezpłatnie. — Co się tyczy żądania rozdzielania względnie sprzedawania po zniżonej cenie słomy na sieczkę, komitet ze względu na wielką trudność takiej akcyi uchwalił ograniczyć ją do gmin zniszczonych powodzią i udzielić im na zakupno słomy pewnych kwot pieniężnych. — Rozdział paszy skoncentrowanej ma nastąpić już poczynając od miesiąca października w czterech ratach co dwa miesiące. Równolegle ze sprzedażą paszy skoncentrowanej nastąpić ma rozdział odpadków soli uzyskanej od ministerstwa skarbu. Komitet wziął nadto pod rozwagę zakupno z funduszów zapomogowych wielkiej ilości soli bydlęcej denaturowanej i sprzedawanie tej soli po zniżonej cenie 4 koron za centnar metryczny.

Rozdział paszy skoncentrowanej i soli między powiaty dokonany będzie przez komitet główny na podstawie wniosków, które do końca września przedłożone być mają starostwom. Mimo znacznych funduszów przeznaczonych na tę akcyę nie może ona jednakże uwzględnić wszystkich żądań i potrzeb, lecz trzymać się granic ratowania tych, którzy w swojej egzystencyi gospodarczej są zagrożeni.

Z SEJMU.

Generalnym referentem budżetu krajowego wybrany został wczoraj dr Milewski, głosami 14 konserwatystów i demokratów. Nieobecnych przy głosowaniu było 6 członków komisyi (3 Rusini, 2 konserw., 1 demokrata), zaś 5 członków (4 ludowców i dr Milewski) wstrzymało się od głosowania.

Jak wiadomo, demokr. lewica proponowała zrazu wybór dra Leo generalnym referentem. Wybór ten konserwatyści postanowili udaremnić — i w tym celu zapewnili sobie pomoc ludowców, a traktowali też z Rusinami. Jakoż ludowcy, powolni konserwatystom, zajęli stanowisko bardzo dwuznaczne; raz wysuwali kandydaturę Skołyszewskiego, to znów oświadczali, że wstrzymają się od głosowania... Wobec takiego szczególnego postępowania ludowców, demokraci odstąpili od kandydatury p. Leo. Tak dzięki ludowcom, konserwatyści zachowali raz znowu swoją przewagę...

Telegramy „Nowin“.

Bułgarya królestwem?

Budapeszt. Książe Ferdynand bułgarski przybył do Budapesztu i był z wielkimi honorami przyjmowany przez cesarza Franciszka Józefa.

Budapeszt. Jak słychać Bułgarya ma zamiar za trzy tygodnie **proklamować swoją niezawisłość jako królestwo.** Podróż ks. Ferdynanda do Budapesztu jest z tem w związku. Jak słychać, Austrya nie sprzeciwia się temu. Zważywszy, że taka proklamacya wywołać może pewne komplikacye na Bałkanach, w związku z tem są zdaje się **pewne wojskowe zarządzenia** ze strony Austro-Węgier.

Pogłoski o wojnie turecko-bułgarskiej.

Konstantynopol. Organ wielkiego wezyra stwierdza, że pogłoski o bliskiej wojnie **turecko-bułgarskiej** polegają na spekulacyach giełdowych.

Uwolnienie ks. Eulenburga.

Berlin. Ks. Eulenburg przewieziony został wczoraj do swego zamku Liebenbergu.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Powodem masowych wypadków cholery w szkole junkierskiej była nadmierna konsumcya owoców. Epidemia, która dotąd szerzyła się tylko w uboższych warstwach, doszła już i do zamożniejszych klas. **Przy analizie petersburskiej wody do picia z 12 prób 5 wykazywało bakcyle choleryczne.**

Marokko.

Londyn. Mulej Hafid, przyjmując korespondenta tutejszego „Standardu“, prosił go o ogłoszenie oświadczenia, które sam nazywa „Moje orędzie do ludności europejskiej“. W tem orędziu wyraża ubolewanie, że Europa wmieszała się w walkę jego z Abdul Azisem. Gdyby nie to, byłyby stosunki rozwikłały się całkiem pokojowo. Wysłałem już, powiada, sześć poselstw do Europy, ażeby zapewnić mocarstwa, że potrafię utrzymać porządek i gotów jestem najściślej wykonać umowę z Algeciras. Żadne z tych poselstw nie zostało przyjęte tak, jakby się to należało. Dlatego apeluję do Europy. Oświadczam, że jestem gotów każdego warunku umowy z Algeciras dotrzymać pod warunkiem, że i mocarstwa tak samo się zachowają. Gdyby mocarstwa życzyły sobie nowej konferencyi, jestem również gotów zgodzić się na to. Wiem bardzo dobrze, że i dla Marokka pomoc europejska w sprawach handlowych jest konieczną. Marokko chce też dopuścić Europejczyków do pomocy przy pracy nad rozwojem kraju, nigdy jednak nie da sobie narzucić obcych władców.

ZE ŚWIATA.

„Wszy polskie“. Pruski „Kladderadatsch“ zamieścił w jednym z ostatnich numerów wiadomość następującą:

„Przeciw Sopotom, które dawniej były ulubioną miejscowością kąpielową publiczności z Królestwa Polskiego, Polacy ogłosili bojkot. Wskutek tego tak się zmniejszyła liczba owych robaczków, które dawniej nazywały się u nas „Müllerflöhe“, a po łacinie „vermiculi capitis“ (robaki głowy), że niedawno ogłoszono bezskutecznie nagrodę w postaci trzech suchych flonder za odkrycie takiego zwierzątka. Nikt się nie zgłosił“.

Oto styl i ton prasy hakatystycznej. Tak pisać może tylko rozjuszone zwierzę. Snadź bojkot nasz musiał być bardzo skutecznym i bardzo zaboleć Prusaków.

Kongres gimnastyczny w Watykanie. Z Rzymu telegrafują: Na podwórzu belwederskiem Watykanu, przemienionem w plac gimnastyczny, rozpoczęły się międzynarodowe ćwiczenia Związków katolickich. Biorą w nich udział gimnastycy z Francyi, Belgii, Irlandyi, Kanady i Włoch, ogółem 2000 osób. Na placu wzniesiono trybunę, na której zjawił się papież podczas końcowej defilady.

Aeroplany Wrightów. Z Paryża telegrafują: Według relacyi z Waszyngtonu, w stanie zdrowia Orvillea Wrighta następuje zwolna polepszenie. Bardzo dodatnio oddziałała na niego wiadomość o wielkim rekordzie jego brata Wilbura.

Jak wiadomo, jeszcze w jesieni zeszłego roku niemiecki zarząd wojskowy nawiązał rokowania z obu braćmi w kwestyi nabycia ich wynalazku. Rokowania te przeciągały się czas dłuższy. Bracia Wright zażądali za swój aeroplan 800.000 marek z tem jednakże zastrzeżeniem, że przysługuje im prawo sprzedania aeroplanu także i innym państwom. Na warunek ten nie zgodził się niemiecki zarząd wojskowy i rokowania spełzły na niczem.

Składki dla Zeppelina. Z Friedrichshafen telegrafują: Składki dla hr. Zeppelina dochodzą już do wysokości 6 milionów marek.

Kapitan z Köpenick miał poprzednika w byłym oficerze marynarki angielskiej Henryku Chamberlainie, z tą tylko różnicą, że Chamberlaine nie dopuścił się żadnego przestępstwa. W liście do „Timesa“ Chamberlaine tak opisuje swoją przygodę:

Na dwa lata przed wystąpieniem Voigta, Chamberlain zrobił wycieczkę na pole bitwy pod Wörth. Ubrany był w zniszczony już trochę kostyum podróżny, buty myśliwskie, koszulę flanelową, z parasolem w ręku i z wyglądu sprawiał wrażenie Anglika. Cała jego niemczyzna składała się z 40 słów. W drodze spotkał mały oddział żołnierzy niemieckich i począł z nimi rozmawiać, dopomagając sobie w braku słów gestami; na zapytanie Chamberlaina, czy są Prusakami, żołnierze, oburzeni, krzyknęli mu chórem: „Nie! Jesteśmy Sasami!“ Gdy Chamberlain powiedział, że jest Anglo Sasem, jeden z żołnierzy wystąpił z szeregu i uściskał mu serdecznie rękę. Wtedy Chamberlain przypadkiem powiedział, że jest oficerem. Na to słowo żołnierze stanęli w jednej chwili w szeregu i gorączkowo poczęli poprawiać pasy i mundury. Chamberlain dowiedziawszy się od nich, że maszerują do Niederbronu, powiedział, że on także tam idzie i że jest ich pułkownikiem. Żołnierze wyciągnęli się jak struny, zabrzmiała krótka komenda i cały oddział, pod dowództwem Anglika, w kostyumie podróżnym, z parasolem w ręku, zamiast szpady, ruszył miarowym krokiem. Gdy już cały oddział zbliżył się do swego celu, Chamberlain zaczął się niepokoić, co się stanie, gdy spotkają prawdziwego oficera niemieckiego i jak się z tego wytłumaczy swoją, z 40 słów złożoną niemczyzną. Nie tracił jednak humoru i gdy wchodzili do miasta, Chamberlain powiedział, że musi iść do swego hotelu. Żołnierze salutowali go i odeszli dalej miarowym krokiem.

W wagonie.

Mały Glanzental jedzie z Krakowa do Bochni, a korzystając z tego, że jest małego wzrostu, kupił sobie pół biletu. Konduktor wchodzi do wagonu i odbierając od niego bilet, pyta:

— Ile ty masz lat?

— Oszem lat — mówi mały G.

— Nie kłam bratku, ty masz przynajmniej 13 lat, albo 14.

— Nu — mówi G. — jak ja mam 14 lat, to skąd pan mi mówi „ty“, to niech do mnie pan gada per „pan“.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·58** nastąpi wysyłka **franko.** 688

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje części i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Ludzie inteligentni i uczciwi

otrzymać mogą zastępstwo towarzystwa o celach ściśle humanitarnych, jako rentowne zajęcie uboczne, bez ryzyka z ewentualną dyskrecyą. — Zgłoszenia pod **„Samopomoc"** poste-rest. Kraków. 1075

Subiekt cukierniczy

do ciast i pierników
1010 potrzebny
do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie.

Czeladników krawieckich, przyjmie zaraz firma Tadeusz Węglarski, Rynek gł. 19 (dom Wnego Wenzla). 1091

Chłopiec do praktyki potrzebny zaraz. Sklep kwiatów K. Michalska ul. Szewska 20 1082

Potrzebni
praktykant i panna
porządnego prowadzenia się, pilność, pracowitość, rzetelność wymagana. Zgłosić się w drogueryi pod „Czarnym psem" Tarnów, Walowa l 24

Poszukuje się od 1 października do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: M. O. poste-rest. Zakopane. 1055

Kto szuka uczciwej pracy, może ją **zaraz** znaleść przy budowie fabryki (w Galicyi).

Dzienny zarobek
2 do 6 Kor. 1115

Pieniądze na koszta podróży złożone są w Redakcyi „Informatora" ul. Wiślna l. 2.

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczenica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. **Filipa** l. 14 I p.

Do sprzedania.

Ogier czteroletni, bez wad, ujeżdżony pod wierzch i do zaprzęgu, pod przystępnymi warunkami do sprzedania Wiadomość: ul. św. Krzyża 1 (u stróża), w godzinach od 9—11 i od 3—4.

Mleczarnia tanio do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ulica św Marka l. 20. 109

Skrzypce stare, ograne, sprzedam tanio. **Harasek**, ul. św. Tomasza 31, I p. od godziny 2 do 3. 1098

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 780 67



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł
1001 **Wstęp 10 centów.**
Nowość! Godne zwiedzenia

Torciki „Nasmi", „mocca", „rzymskie", „Piaseckl" Torty w różnych gatunkach, Bombonierki — kasetki ozdobne, duży wybór — poleca
A. Piasecki, Długa 12.
Hotel Drezdeński, Kraków, ul. Floryańska 2.

Dobra harmonijka K. 4·80.



50.000 sztuk sprzedanych. Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Nr. 300¼: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. Kor. 4·80. Nr. 657¼: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. Kor. 5·20. Nr. 656¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. K. 5·40. Nr. 305¾: 10 fałdów, 2 registry 50 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 6·20. Nr. 663¼: 10 fałdów, 3 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. K. 8·—. Nr. 306¼: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15½ cm. Kor. 8·50. Nr. 307¼: 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wielkość 31×15½ cm. K. 9·50. Wskazówki do nauczenia się samemu grać dodane są gratis do każdej harmonii. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu **HANS KONRAD** Dom spedycyjny towarów muzycznych, **Brux**, Nr. 1482 Czechy. Główny katalog z 3000 ilustracyj wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1007

Winogrona kuracyjne,
najlepszej jakości, słodkie, codziennie świeżo zrywane 5 klg. Koron 2·45. **Wino białe i czerwone** z 1906 r-ku, naturalne 5 klg. 4¼ litra franco 4 kor. Wysyłka kolejowa 34 litrów Koron 29·—. 1111
L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.

Ostrzeżenie.
Za moją żonę **Antoninę** i córkę **Maryę** żadnych zobowiązań, rachunków, długów, ani weksli nie płacę, nadto ani nie upoważniłem ich ani upoważniam do zaciągania pożyczek lub korzystania z kredytu w mojem imieniu.
1112 **Józef Pokorny.**

Wyborna ¼ f. 70 h **Herbata** pruszkowa ¼ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON** ½ kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Fiebły** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone 1100

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
1113 oraz
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ⅓ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ⅓ klg. kor. 1·—. 648

Panny
uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 1082

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr Cenniki na żądanie gratis i franco

Pracownia tapicerska
Fr. Karlińskiego
Kraków, pl. Matejki l. 5.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Chleb dworski
prawdziwy żytni na kwasie
w handlu 1044
Michała Nodzeńskiego,
Floryańska 40.
Próba przekona każdego, za co płaci

Filia Piekarni „SPORT"
przy ruchliwej ulicy jest do odstąpienia wraz ze sprzedażą ciastek i owoców.
Wiadomość: ulica Grodzka Nr 43, u fryzyera. 1069

Jan ZIELIŃSKI
Kraków
ul. **Felicyanek 17, parter**
poleca swoją
pracownię sukien
damskich i męskich
i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych. 1099

L. 81842
B

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty i dostawę materyału a mianowicie:

1) na roboty ziemne murarskie i pomocnicze.
2) na roboty kamieniarskie.
3) na roboty ciesielskie.
4) na roboty dekarskie.
5) na roboty blacharskie.
6) na dostawę ankier;

do budowy szkoły przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu Plac WW. Świętych II. piętro, między godz. 11 a 1, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 5% od sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 8 października b. r. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 25 września 1908.

Dr. Leo
prezydent miasta.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
92

Ważna wiadomość
dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.
W Argentynie (Ameryka Połudn.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robot w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po trzy korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca wynosi 5 do 10 koron dziennie, wikt i mieszkanie. Towarzystwo „Opatrzność" z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży aż na miejsce wynosi około 180 koron. Wyjazd z Krakowa co tydzień. **Unikać pokątnych ajentow! Zgłaszać się do Towarzystwa „Opatrznosc" w Krakowie, ulica Pawia 2 lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu.** 1080



Księgarnie chrześcijańskie sprzedają po 20 h. książkę p. t.:
„Tajemnice Talmudu"
Treść: O Bogu, o Aniołach, o djabłach, o Mesyaszu żydowskim, o bliźnim, o oszustwie, o przysiędze żydowskiej. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudu", może ochronić wielu chrześcijan od moralnego i materyalnego upadku. — Skład główny: Księgarnia **Krzyżanowskiego** w Krakowie, Rynek, Linia A-B. 1096

ZMIANA LOKALU!
Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego
istniejący od lat 20 w Rynku głównym nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic l. I**, vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie 1061

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16. (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

MEBLE od najekstremniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" = z watą = *„SALVESOL"*
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tien"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.